Nr. 26 We Lwowie — Sobota 27 Stycznia 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	za prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Kupcy o sytuacyi.

Lwów d. 26 stycznia.

W zachodnich krajach koronnych Austryi rozwija się teraz potężnie w pewnym kierunku ruch umysłów, który także ze stanowiska interesów naszego kraju na najtroskliwszą uwagę zasługuje. Jest to mianowicie ogarniająca coraz szersze warstwy ludności reakcya przeciwko takiej polityce stronnictw parlamentarnych, która sprowadziła trwający już niemal trzy lata zastój zupełny w czynnościach parlamentu, a przez to samo także zastój we wszystkich stosunkach życia publicznego. Nieszczęsne spory językowe, jałowe kłótnie narodowościowe, intrygi stronnictw wypełniają cały ten okres czasu pustą wrzawą, podczas gdy wszystkie narody i państwa, otaczające Austryę, rozwijają swój przemysł i handel z niesłychaną szybkością, w najdalszych okolicach świata otwierają sobie coraz nowe drogi odbytu, zdobywają nowe źródła bogacenia się, wskutek czego też i dobrobyt ich i potęga rośnie imponująco. Tylko Austrya jest biernym, bezczynnym świadkiem tego potężnego ruchu ekspanzywnego państw cywilizowanych — ruchu, który stanowi może najbardziej znamienny objaw kończącego się stulecia.

Gremium wiedeńskiego kupiectwa rozesłało w tej sprawie do posłów do rady państwa wszelakich odcieni odezwę, w sposób bardzo dobitny objaśniającą olbrzymie szkody, jakie ponosi ludność wszystkich krajów i wszystkich warstw społecznych przez złą politykę wewnętrzną stronnictw parlamentarnych. Trafnie wyraża to pismo całe oburzenie i zniecierpliwienie powszechne, jakie u ludności, która musi płacić koszta walki stronnictw parlamentarnych, jałowa ich polityka wywołuje.

Pomiędzy innemi powiedziano w tej odezwie:

„Niewątpliwie nie jest to rzeczą kupiectwa, badać i rozstrząsać powody, które dotychczas przeszkodę w wszystkich próbach porozumienia się stronnictw parlamentarnych stanowiły. Kupiectwo ma atoli obowiązek zwrócić uwagę na szkodliwe skutki, jakie te smutne stosunki już sprowadziły i wskazać czynnikom miarodawczym dalsze szkodliwe następstwa, jakie musiałyby wyniknąć z tego nieuchronnie, gdyby teraźniejszy stan rzeczy miał trwać dłużej.

„Państwo jest silnem na zewnątrz tylko wówczas, gdy jest silnem wewnętrznie; państwo szarpane wewnątrz niezgodą nie może także zdobyć sobie znaczenia ekonomicznego i głos jego w tym zakresie nie może mieć ani powagi, ani wpływu.

„Prawda tego twierdzenia występuje uderzająco, gdy porównamy ekonomiczne zdobycze sąsiednich państw, z austryackimi stosunkami.

„Gdy bowiem cesarstwo niemieckie doszło do tak wysokiego szczytu potęgi, na jakim w żadnym okresie dziejowym dotąd nie stało, gdy handel i przemysł w Anglii, Belgii, Holandyi, Szwajcaryi i w górnej Italii zaledwie podołać jest w stanie napływającym zapotrzebowaniom, u nas daje się odczuwać przygnębiająca stagnacya na wszystkich polach.

„Wszystkie ekonomiczne inwestycye państwowe albo całkowicie ustały albo też zostały zredukowane do niezbędnej miary. Zubożenie licznych mas ludności szerzy się w przerażający sposób. Tysiące i tysiące robotników nie znajdują zajęcia. Popęd do emigracyi wzrasta tak silnie, że minister spraw zagranicznych uczuł się zniewolonym oświadczyć niedawno, iż wszelkie utrudnienia, jakie ze strony państwa mogą być czynione ruchowi wychodźczemu, okazują się bezsilnemi.

„Dokądże doprowodzić może dłuższe trwanie tego procesu rozkładowego?"

Do memoryału dołączoną jest rezolucya uchwalona przez ogólne zgromadzenie gremium kupiectwa wiedeńskiego, zawierająca usilny apel do wszystkich razem i do każdego z osobna posłów do rady państwa, ażeby konieczne starali się znaleźć drogę do wybrnięcia z bagna kłótni językowych i narodowościowych, aby parlament mógł już nareszcie zająć się potrzebami ludności — politycznemi, socyalnemi i ekonomicznemi!

Do członków Koła polskiego, którym ten memoryał również rozesłano, jest ten apel zaprawdę zbyteczny. Koło polskie starało się bowiem zawsze i stara się nieustannie o to, ażeby umożliwić parlamentowi spokojną, pożyteczną pracę. Nieraz nawet ściągnęło ono na siebie za te pojednawcze usiłowania cierpkie przemówki nietylko od nieprzyjaciół, ale nawet i od przyjaciół swoich. To je pewnie nie zniechęci do wytrwania na drodze pracy dodatniej. Nigdy i żadnej obstrukcyi Koło polskie nie popierało i popierać nie będzie, w tem silnem przekonaniu, że powstrzymanie absolutne prac parlamentu obstrukcyą jednego któregokolwiek stronnictwa, chociażby nawet dla sprawy przedmiotowo słusznej krzywdzi ciężko ogół ludności państwa, która przez to narażoną jest na szkody niepowetowane, gdy przy jakiej takiej cierpliwości i wyrozumiałości do tych samych rezultatów dojść można bez powstrzymania prawidłowego ruchu machiny państwowej.

Głos kupiectwa wiedeńskiego jest tylko echem ogólnego rozgoryczenia umysłów, wywołanego przymusową bezczynnością parlamentu, tak długo już trwającą. **Oby uczestnicy czesko niemieckiej konferencyi ugodowej, przygotowywanej przez dra Körbera zechcieli podobne głosy wziąć sobie do serca!**

Sprawy flotowe.

Lwów d. 26 stycznia.

Telegram berliński podaje nam szczegóły noweli flotowej, przedłożonej wczoraj rajchstagowi. Co do kosztów, znamy już więcej szczegółów, niż telegram podaje. Mają one być pokryte pożyczką w sumie 769 milionów marek, a nadto w zwyczajnym budżecie wydatków ma być co roku wstawianych 11 milionów marek. Wydatki na marynarkę wojenną (wraz z pensyami i procentami od pożyczki) mają wzrastać od 169 mil. w bieżącym roku do 323 mil. w roku 1916. Coroczne wzmaganie się wydatku będzie pokryte bez podwyższenia podatków; gdyby to kiedy okazało się niemożliwem w całej pełni, to suma pożyczki będzie podniesioną.

Rozłożenie wydatków na 16 lat nie zostało wciągnięte do noweli, zaczem rząd będzie mógł przeprowadzić reorganizacyę i pomnożenie floty w czasie jeszcze krótszym. Jak wiadomo, podobnie też Francya pomnaża swoją flotę, kosztem o mało co mniejszym niż Niemcy, tylko że Niemcy wszystko obracają na okręty, Francya zaś oraz ubezpiecza porty i wybrzeża. Półurzędowy *Temps* wykazuje, ile nowych okrętów wojennych budują państwa morskie, a obliczenie to dowodzi, że Francya wcale nie zajmuje drugiego po Anglii miejsca, jak się chełpi, ale aż siódme.

I tak buduje Anglia 17 pancerników bojowych o pojemności 238.700 tonn, Rosya 12 okrętów o 145.672 tonnach, Stany Zjedn. 11 okrętów o 135 625 tonnach, Niemcy 7 okrętów o 79.020 tonnach, Japonia 4 okręty o 60.450 tonnach, Włochy 4 okręty o 44.416 tonnach, Francya zaś 4 okręty o 43.765 tonnach.

Natomiast co do krążowników i pancerników idzie Francya tuż po Anglii, która buduje ich 14 o 167.600 tonnach, Francya zaś 12 o 111.207 tonnach.

Torpedowców budują na warstatach rosyjskich 35, na angielskich 33, na amerykańskich 19, na niemieckich 14, na włoskich 11, na francuskich 10, a na japońskich 4.

Typy pancerników posiadają następującą pojemność ton: w Anglii 14 do 15 tysięcy, w Rosyi 12.500 13.500, we Francyi 12.000, w Niemczech 11.000—12.000, we Włoszech 9.500—12.500, a w Ameryce 12.500—15.000.

Intrygi prowokacyjne.

Dziennik Poznański zamieszcza ciekawą interpelacyę, wniesioną w sejmie pruskim jeszcze dnia 2 kwietnia 1859 r. przez posła dr. Niegolewskiego a wykazującą, jak to rząd pruski sam urządzał prowokacye, aby można narodowość naszą tem łatwiej gnębić. *Dziennik Poznański* sprawę tę jako przykład przytacza, zapewniając, że coraz więcej ustala się przekonanie, iż najnowsze odezwy rozsyłane z Krakowa w piśmie „ligi narodowej" są dziełem zwykłej prowokacyi czynowników rosyjskich. Wspomniana interpelacya dr. Niegolewskiego opiewała:

„Na końcu lipca i początku sierpnia rz. rozesłano z Poznania w licznych egzemplarzach, a mianowicie pomiędzy niższe warstwy polskiej ludności, buntowniczą proklamacyę, drukowaną w polskim języku, datowaną z Londynu dnia 23 maja 1858, a która Polaków do powstania przeciwko Rosyi wzywała *)

Wedle wiarogodnych, interpelantowi udzielonych wiadomości i wedle dowodów, które tenże interpelant ma w swoim ręku, proklamacyę t odbito podług wzoru w Londynie drukowanego, w drukarni nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu, a to w izbie położonej na dziedzińcu za tak zwaną niemiecką salą gazetową.

Dnia 18 lipca rz. zaczęto składać tekst proklamacyi, a 19 w południe składanie ukończono. Dnia 20 lipca odbito naprzód 150 egzemplarzy, a następnie z kolei w czterech przestankach wogóle około 300 egzemplarzy.

Osobom, które składanie i druk miały sobie powierzone, wyraźnie zalecono, ażeby złożony tekst aż do najmniejszych drobiazgów w piśmie i formie, a nawet pod względem niedostatków i błędów co do formy i przecinkowania, koniecznie był zupełnie podobny do egzemplarza za wzór służącego.

Aczkolkiek jednak zewnętrzny kształt z taką troskliwością naśladowano, że nie spuszczono nawet z uwagi odstępów przy początku okresów, które to odstępy są nieraz odmiene, to przecież nie było podobna zupełną jednakowość osiągnąć, ponieważ Deckerowska drukarnia nadworna całkiem równego pisma nie posiadała.

Wykazują się mianowicie odmiany następujące:

1) Pismo proklamacyi w Poznaniu drukowanej jest cokolwiek grubsze od pisma egzemplarza w Londynie drukowanego, wskutek czego pierwsza, obok zupełnie równej szerokości, dłuższą jest o trzy wiersze od ostatniej;

2) w eglemplarzu londyńskim stoi z̊, a w poznańskim ż;

3) w londyńskim egzemplarzu imiona i liczby drukowane są angielskim minionem, a w poznańskim imiona kapitalikami petitowemi, liczby zaś petitem;

4) papier egzemplarza londyńskiego jest w paski, papier zaś poznańskiego gładki.

Na dowód zaś, że proklamacyą drukowano w drukarni nadwornej W. Deckera, przytacza się wreszcie, że pismo proklamacyi zupełnie się zgadza z drukowanemi wzorami pisma tej drukarni, a mianowicie z literą ż i z petitem, pisma zaś użytego w egzemplarzu londyńskim nie masz w rzeczonych wzorach.

Pierwsze egzemplarze proklamacyj oddano dnia 25 lipca 1858 r. na pocztę, przesyłając pojedyńczym osobom po kilka, pięć do sześciu egzemplarzy, niejako żeby je spowodować do dalszego szerzenia.

Charakter na adresach proklamacyi, o ile koperty zachowane zostały, aczkolwiek zmieniony, ma przecież uderzające podobieństwo z charakterem jednego z urzędników policyjnych w Poznaniu.

W niemieckiej „Poznańskiej" we „Wrocławskiej Gazecie" i innych dziennikach pojawiły się artykuły, w których z wielkim przyciskiem jest mowa o nowych ruchach politycznych jako o rzeczy „trudnej do uwierzenia, ale prawdziwej" z odniesieniem się do owej proklamacyi, jakoby z Londynu rozpowszechnionej.

Wielu z pomiędzy tych, którym proklamacye przesłano, oddali takowe do dyrekcyi policyi; śledztwa w żadnym z tych przypadków nie wytoczono.

Około tego czasu, w którym wydrukowano proklamacyą, dał prezes policyi, pan Bärensprung, wydrukować cztery okólniki, z których pierwszy, zaczynający się od słów: „Swieże przemiany w systemie administracyjnym ościennego państwa itd." z dnia 23 lipca datowany, zwraca uwagę na wzburzenie umysłów i możliwe raptowne powstanie, do którego wszystkie stronnictwa gotować się mają; drugi nosi datę 28 lipca, trzeci 4 sierpnia, a czwarty 26 sierpnia.

Okólniki te rozesłano do władz i urzędników jako poufne objaśnienia i pierwsze egzemplarze oddano na pocztę w Poznaniu dnia 25 lipca, a więc tego samego dnia, co pierwsze proklamacye.

W Poznaniu panuje powszechne i mocne przekonanie, że druk i rozpowszechnienie proklamacyi wyszły od urzędnika policyi tamtejszej.

Podpisany interpelent pozwala sobie prosić rząd królewski o wyjaśnienie:

Czy z akt przeszłego ministerstwa wykazuje się cośkolwiek

1) co do dokonanego w Poznaniu rozpowszechniania proklamacyi, pod datą: Londyn 23 maja 1858,

2) co do powodów, jakie skłoniły prezesa policyi, ażeby okólniki z dnia 23 i 28 lipca, 4 i 26 sierpnia 1858 w tak szybkiem następstwie po sobie wydał, jak niemniej co do ewentualnego związku tych okólników z proklamacyą w mowie będącą,

3) czy dyrekcya policyi poznańskiej, która o szerzeniu proklamacyi wiedziała przynajmniej od chwili, w której oddano jej egzemplarze, zarządziła poszukiwania celem wykrycia, z czyjego obstalunku i zlecenia proklamacye te zostały wydrukowane w drukarni nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu i kto takowe rozpowszechniał, a wreszcie

4) jakich środków spodziewać się można, by podobnym prowokacyom na przyszłość zapobiedz?

Berlin, 28 marca 1858.

Dr. Władysław Niegolewski".

*) „Gnesner Ztg." wskazuje dość wyraźnie jako na źródło tych odezw na drukarnię w Wirtenbergu w północnych Czechach, gdzie jest wielka fabryka polskich kalendarzy i polskich książek do nabożeństwa. Na okładce tego kalendarza ma być także zalecenie „ligi narodowej".

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 26 stycznia.

Buller zapowiedział na wtorek 23 b. m. wieczór, że uderzy na Spionskop, główną pozycyę Boerów na samym skraju ich prawego skrzydła. Gdyby to się udało Bullerowi i gdyby nadto zdobył wzgórza Acton Homesu, to prawe skrzydło Boerów zastałoby całkiem zwinięte i armia ich odciętą chwilowo od głównej komunikacyi z Oranią. Po godz. 6 we wtorek nadeszła owa zapowiedź Bullera do Londynu i wywołała niesłychane naprężenie umysłów, mieszane z trwogą i otuchą. We środę jednak nie nadeszła żadna wcale wiadomość co do Spionskopu; sądzono przeto, że ów atak nocny nie przyszedł do skutku, albo się nie udał.

W nocy z wtorku na środę nadeszła jakoby z Pretoryi do Brukseli wiadomość, że pochód jen. Warrena z kretesem się nie udał, Boerzy odnieśli zupełne zwycięstwo, a Warren takie poniósł straty, że kolumna jego stała się niezdolną do boju. Jakby mogła tego rodzaju depesza tak rychło do Brukseli przybyć z Pretoryi? Może to mowa o sobotniej utarczce Warrena. Ale narazie nie więcej też pewności przypisywać można depeszy jakoby urzędowej angielskej, że Warren istotnie w nocy z wtorku na środę zdobył Spionskop.

Mamy bowiem depeszę *Timesa* z wtorku wedle której obustronny ogień działowy

---

Ciocia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Dokończenie.)

Wprawdzie czułam w głębi duszy, że niezupełną mam racyę, ale w dyskusyi wystarcza mieć ostatnie słowo, a dochodzi się do tego najłatwiej zakrzyczeniem przeciwnika. Mniejsza o dowody, wystarcza krzyczeć głośno. Podniesionym więc głosem utrzymywałam, że wszyscy jeneralni dyrektorowie są ludźmi dobrze wychowanymi, czego dowody dał nasz nieznajomy.

— Szkoda, że mu tego nie powiedziałaś — zawołała Simona.

Zakrzyczałam jeszcze lepiej Simonę, tak, że biedaczka, zakrywszy dłońmi uszy, już mi się dalej nie sprzeciwiała.

Nie chcąc nadużywać mojej przewagi, dodałam już ciszej:

— Za nic w świecie takich rzeczy się nie mówi. Ach! mężczyźni gdy tylko spostrzegą, że nam się podobają, już są nieznośni!

Simona umilkła, oddając się rozmyślaniom nad wypowiedzianem przeze mnie zdaniem; a ja wybrawszy największy grzyb z koszyka trzymałam go jak parasolkę, żartując:

— Ten jest najwspanialszy! Ale czy uważałaś, Simono, jak dyrektor zabawnie zajął się wygrzebywaniem tego grzyba, byle tym sposobem przerwać rozmowę o Herminie. Chciałam go troszkę podroczyć oziębiając jego zachwyty, ale nie udało się. Zostawiam to sobie na inny raz. Ach! jak ja lubię dokuczać wszystkim!

Wtem Simona zawołała:

— Patrz! Jakób idzie ku nam.

Rzeczywiście Jakób zbliżał się ze strzelbą na ramieniu, a jego postać zarysowała się wyraźnie na zaróżowionem od zachodu tle nieba. Ogromnie lubię te różowe zachody słońca! Któryś z filozofów powiedział, że obrazy natury odpowiadają nastrojowi duszy w danej chwili. Dzisiejszy zachód słońca jakże dokładnie malował usposobienie moje: myślałam różowo! Są chwile, w których nam tak wesoło bez widocznej przyczyny. O hipokrytko! wszak wiesz dobrze dlaczego ci wesoło! Ale, sza! bo i po cóż zaraz krzyczeć na całe gardło: „Jest mi różowo, bo spotkałam pewnego pana w zielonej kurtce!"

A jednak nie mogłam zapanować nad moją wesołością, bo gdy Jakób (blondyn o jasnym zaroście, okalającym twarz spokojną i łagodną) przeskoczył rów i zbliżył się do nas, zawołałam:

— Wiesz, zrobiłam konkietę!

— Nie pierwszą — odparł.

— O! jesteś dzisiaj nader uprzejmy, a wydajesz się, panie Jakóbie, tak rozpromieniony, jak młoda panna w przeddzień pierwszego balu.

Okręcając się, tańczyłam walca, ale daremna praca, Jakób nie zwracał uwagi na mnie, patrząc czule na moją siostrzenicę i mówił:

— Co za śliczne kwiaty masz u stanika, Simono!

— To ja je zerwałam — wtrąciłam — a nawet ofiarowałam pewnemu panu w lesie, co Simonie wydało się niestosownem; kazała mi je odebrać, sądzę, że w tym celu, aby je odpowiedniej umieścić.

Jakób w swej skromności nie śmiał się domyślać kogo tu miałam na myśli, Simona zaś udawała, że mię nie słyszy i opowiadała o naszem spotkaniu z dyrektorem

— Nie wiemy nawet jak się nazywa, nie potrzebnie ciocia Bébé opowiadała mu szczegóły o naszej rodzinie.

Jakób zapewniał, że dobrze umieściłam zwierzenia moje, bo Gilbert d' Otrange był zachwycającym chłopcem.

Wiedziałam już o tem doskonale bez zapewnień Jakóba. Tryumfowałam bez umiarkowania, wołając:

— A co, nie mówiłam? ja znam się i na ludziach i na pogodzie. Gdy widzę niebo zachmurzone, mówię: „trzeba wziąść parasol, pogoda niepewna." Gdy widzę chmurnego jegomościa mówię: „o ten nie jest pewny!" i moralnie otwieram parasol i nie narażam się na zmoknięcie.

— Tym razem twoja przenikliwość nie zawiodła — cię mówił Jakób.

— Ach! — zawołałam z przesadą — ja przenikam ludzkie sumienia!

— A co znajdujesz w mojem?

Miałam mu odpowiedzieć, gdy zatętniał dzwonek.

— Pierwsze dzwonienie! Uciekajmy do domu, obiad za chwilę, a winogrona jeszcze nie narwane do deseru. Do widzenia Jakóbie!

I mówiąc to porwałam Simonę za rękę, ciągnąc ją ku domowi.

Nagle puściłam ją, a wyrwawszy z za jej paska parę gałązek kwiatów, wróciłam do Jakóba, który oparty o strzelbę stał na środku drogi. Włożyłam mu w lufę dzwoneczki mówiąc:

— Masz te kwiaty od niej, musiałam ci ci je dać sama, skoroś nie śmiał o nie prosić!

A odwróciwszy się biegłam prędko śmiejąc się wesoło do Simony, a przysunąwszy się do niej bliziutko szepnęłam nieco złośliwie:

— Powiedz, czy teraz dobrze umieściłam moje dzwoneczki liliowe?

---

trwał przez cały dzień, wojskom angielskim nie udało się posunąć naprzód, Boerzy posiadają narazie liczniejszą artyleryę niż Anglicy, zajmują bardzo silne stanowiska i są przygotowani na dłuższą walkę. A zatem pozycya Boerów koło Spionskopu była we wtorek wieczór świetną. Obie depesze, *Timesa* i rządowa datowane są z Spearmanskopu (na południe od Tugeli) gdzie zapewne przebywa obozowa cenzura angielska, któraby z pewnością nie przepuściła depeszy *Timesa*, gdyby mylną była.

Jakżeż się w takim składzie rzeczy stać mogło, że Warren „zdobył Spionskop, poraziwszy znajdującą się na nim małą załogę Boerów?" Mała załoga na pozycyi tak ważnej?! A w końcu depeszy „sądzi jenerał Warren, że nieprzyjaciel nie zdoła się utrzymać na swoich stanowiskach." Więc po nocnym ataku Anglików i po całodziennej morderczej dla Anglików bitwie we środę Boerzy utrzymali się na swoich stanowiskach — to wypływa z depeszy Warrena. Cała ta sprawa wygląda bardzo niejasno — ale do wieczora nadejdą zapewne dokładniejsze telegramy.

Zresztą główne pozycye Boerów znajdują się nie na Spionskopie, ale na wzgórzach Tambanyama, czyli Ambanyama. A nakoniec, może być prawdą, że Boerzy na Spionskopie tylko mały oddział zostawili, aby dalej w głąb ku swoim zasiekom wciągnąć Warrena. Jakoż jeśli depesza rządowa prawdę mówi, że Warren zdobył Spionskop, to też prawdę mówi, donosząc dalej, że następna bitwa nazajutrz była morderczą dla Anglików — a Boerzy utrzymali się na swoich stanowiskach, czyli, że zdobycie Spionskopu na nic się Warrenowi nie przydało i wielkie owszem straty zadało postępującym naprzód Anglikom.

Gdzie się znajduje Spreskopie czy Chrestkopie, gdzie się wedle „Biura Reutera" toczyła także we środę zacięta, niefortunna dla Boerów utarczka, nie możemy odszukać nawet na znakomitej mapie *Berl. Tageblattu*. Telegram nie wymienia nawet, który to bił się tam oddział angielski.

Skutek operacyi Bullera z czasu przed środą tak streszcza *Times.*: „Dotychczas nic nie wskazuje, iżby jen. Buller dotarł do głównej pozycyi nieprzyjaciela, albo stoczył coś więcej nad siedm utarczek forpocztowych. Boerzy korzystając z czasu, ściągnęli wojska, armaty, amunicyę i żywność na swoje stanowisko, które dopóki nie zostanie wziętem a obrońcy onego z kretesem pokonanymi, dopóty też i odsiecz Ladysmithu niepodobna uważać za zapewnioną."

Według monachijskiej *Allg. Ztg.* „słowiańskie towarzystwo dobroczynności" od niejakiego czasu znowu się żywo krzątą. Miało ono rozszerzyć swoje stosunki między Słowianami austryackimi i oraz spotęgować swoją agitacyę na Bałkanach a zwłaszcza w Bułgaryi. Stara się ono założyć w słowiańskich okolicach Austro-Węgier i na Bałkanach filie swoje, któreby pracowały nad „duchowem przyłączeniem do wielkiego przodującego narodu słowiańskiego" a oraz popierać przedewszystkiem interesa słowiańskie przeciw pangermanizmowi i wogóle przeciw zakusom niemieckim.

Allg. Ztg. podobno niezbyt wielkie znaczenie przypisuje temu towarzystwu „dobroczynności" słowiańskiej, które coraz bardziej podupada ku wielkiemu żalowi pobierających od niego już coraz skąpsze „posobija". Dowodem tego dalsza wiadomość *Allgemeinerki*. Mianowicie poseł czeski Stransky (!) miał się istotnie udać w Petersburgu, że prasa rosyjska tak dalece lekceważy mowy delegacyjne Ugrona i innych przeciw trójprzymierzu a za zbliżeniem do Rosyi, że nawet nie podała odnośnych telegramów wiedeńskiego „Biura koresp."

Deklaracya z r. 1798.

Częste przytrzymywania obcych statków handlowych przez angielskie okręty wojenne przywodzą na pamięć dawne praktyki „królowej mórz" Anglii względem cudzej własności, pływającej po oceanach. Jakkolwiek w dawniejszych wojnach i inne państwa nie cofały się przed korsarstwem, to celowała w niem zawsze Anglia, ufna w potęgę swej floty. Mianowicie podczas wojny ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, dobijającemi się niepodległości, Anglia występowała na morzu bez żadnych skrupułów, zwłaszcza wobec handlowych statków mocarstw, popierających Amerykanów tj. Francyi i Hiszpanii. Łowy angielskie na obce okręty ukróciła dopiero caryca Katarzyna II, powodując deklaracyę mocarstw z r. 1780.

Deklaracyę tę wywołały, wypadki następujące:

W r. 1778 pojawiły się na morzu niemieckim po raz pierwszy amerykańskie okręty łowieckie i polowały na handlowe statki angielskie, przewożące towary do rosyjskiego portu Archangielska. U przylądka północnego napadli Amerykanie cztery statki i splądrowali je bezcelnie. Oburzyło to carycę nie przychylną zresztą oddawna Amerykanom, których uważała za buntowników. A trzeba wiedzieć, że Anglia zawsze wyjątkowo traktowała statki rosyjskie, co zresztą niewiele ją kosztowało, bo handel rosyjski nie był naówczas jeszcze zbyt rozległym.

Na dobitkę dała się także we znaki kupcom rosyjskim sprzymierzona z Ameryką Hiszpania. W Archangielsku naładowano towarami statek holenderski „Konkordyę" pszenicą, przeznaczoną dla neutralnych portów morza Śródziemnego. W cieśninie Gibraltaru statek ten został przytrzymany przez hiszpański krążownik, jako podejrzany o dostarczanie prowiantu dla załogi angielskiej w Gibraltarze. Zawleczono go do Kadyksu i tam cały ładunek sprzedano bez ceremonii na licytacyi za cenę ani w przybliżeniu nie odpowiadającą wartości ładunku. Rząd rosyjski bezzwłocznie wniósł zażalenie do rządu hiszpańskiego i ujął się w ogóle za statkami neutralnymi. Zanim rząd hiszpański zdołał odpowiedzieć na tę skargę, zaszedł znowu wypadek podobny do sprawy „Konkordyi". Hiszpanie znowu zawlekli do Kadyksu statek rosyjski ze zbożem „Św. Mikołaj" należący do pewnego kupca petersburskiego i bez skrupułu sprzedali ładunek.

Gwałt ten wywołał następującą deklaracyę, którą 10 marca 1780 roku zakomunikowano dworom w Londynie, Madrycie i Paryżu:

1) Statkom neutralnym wolno jeździć od portu do portu i wzdłuż brzegów państw wojujących.

2) Własność poddanych państw wojujących ma być na statkach neutralnych zabezpieczona, z wyjątkiem kontrabandy.

3) Za kontrabandę uchodzą tylko rzeczy przeznaczone bezpośrednio do prowadzenia wojny.

4) Port wolno blokować wtedy tylko, gdy wjazd do portu połączony został z niebezpieczeństwem.

Deklaracyę tę podpisały: Rosya, Dania, Szwecya, Holandya, Prusy, Austrya, Portugalia i Sycylia.

Zasadniczo zgodziły się na te warunki także Hiszpania, Francya i Ameryka Północna, a jedynie Anglia nie odstąpiła od swoich rabunkowych zwyczajów morskich, jakkolwiek wobec siły licznych państw sprzymierzonych nałożyła sobie powściągliwość.

Po rozpadnięciu się koalicyi państw neutralnych, Anglia odzyskała swe prawa tyrańskie na morzu i jak w najnowszych czasach widzimy, gotową jest wykonywać je bez względu na interesy handlowe narodów neutralnych.

Chrzest ognia.

Uczucie, jakiego doznaje żołnierz postawiony po raz pierwszy w życiu przed paszczą działa nieprzyjacielskiego, niosącego śmierć i zniszczenie — łatwo pojąć — z niczem nie da się porównać. Jestto jedyne w swoim rodzaju wrażenie i trzeba go samemu doświadczyć, aby zrozumieć całą jego intenzywność.

Listy angielskich żołnierzy z obecnej wojny dają o tem niejakie choć słabe wyobrażenie.

Uczucie to, pisze nie oficer, lecz zwyczajny żołnierz, jest bardzo dziwne, ale nie można powiedzieć, żeby było bardzo nieprzyjemnem. Człowiek ciężko oddycha, jakby się zmęczył w biegu, a wrażenie wywołuje w całem ciele szczególne uczucie, jakby ci kto skórę delikatnie szczypał.

Dochodzi do tego, że przez kilka sekund zdaje się człowiekowi, jakby zupełnie stracił władzę nad swojem ciałem. Głowa ruchem zupełnie od woli niezależnym chowa się w ramiona a w nogach czujesz najwyraźniejszą i bardzo silną ochotę umknięcia jak najszybciej gdzieś w bok albo w tył, gdzieby można jakąś zasłonę znaleść.

Znowu za chwilę ogarnia człowieka dziwne jakieś zimno, które aż do serca prawie prawie dochodzi.

Inny żołnierz zapytany o to, jakich doświadczał wrażeń po raz pierwszy będąc w bitwie, odpisał, że szereg wrażeń, wyniesionych z chrztu ogniowego zaczął się u niego nieopisaną chęcią do śmiechu. Nie był pierwszym w szeregu, lecz szedł za innymi. Nagle gdzieś w pobliżu pękł granat, a ułamki jego rozleciały się na wszystkie strony.

Jeden z odłamków uderzył w kapelusz żołnierza, idącego przodem i strącił mu go z głowy, a wypadek ten pobudził i tego, co zdarzenie to opisuje i innych jego towarzyszów do niepomiarkowanej wesołości, do takiego śmiechu, że aż bolesny kurcz ich chwytał.

Z obserwacyi lekarzy wojskowych zdawałoby się wynikać, że na żołnierzy, idących po raz pierwszy w życiu na wroga, działa pewnego rodzaju hipnotyzm. Niebezpieczeństwo życia, możliwość nagłej a rychłej śmierci, niepewność losu każdej chwili, napinają w żołnierzu uczucia do takiej potęgi, że dany osobnik bardzo podobnym się staje na chwilę do histeryka.

Skoro tedy zabrzmi komenda „zaprzestać ognia" i napięcie uczuć osłabnie, objawia się naturalna reakcya.

Byłem taki uradowany — powiada inny żołnierz — gdy się pierwsza moja bitwa w życiu skończyła, żem o mało co nie tańczył z uciechy. Inni musieli tego samego uczucia doznawać, bo ściskali się wzajemnie zawsze z rozpromienionymi twarzami i wykrzykiwali bez powodu jak chłopcy ze szkoły wypuszczeni.

Jeden ze starszych żołnierzy, który już nieraz słyszał gwizd kul koło swego ucha, opowiadał, że w pierwszej bitwie doznawał takiego wrażenia, jakby tonął w jakiejś wielkiej wodzie. Całe przeszłe życie stanęło mu w tłumnych obrazach w myśli, a niektóre dawno zapomniane i nic nieznaczące zdarzenia przyszły mu wówczas na pamięć z taką dokładnością i z tak drobiazgowymi szczegółami, jakby wczoraj zaszły.

Są wszakże i takie natury, które prawie że nieczułemi nazwać można na chrzest ogniowy. Tak np. jeden z tego gatunku ludzi zapytany o swoje wrażenie, tyle tylko umiał odpowiedzieć, że go huk armat zupełnie ogłuszył i nie pozwolił mu o niczem myśleć. Brzmiała mu tylko bez przerwy w mózgu komenda: naprzód! a zresztą strzelał jak automat.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 26 stycznia

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęto o kwadrans na siódmą. Na sali imponujący komplet. Przewodniczy prez. Małachowski.

Telegram do dr. Piętaka.

Na samym początku zawiadomił prezydent radę, iż wysłał do dr. Piętaka, obecnie ministra dla Galicyi, następującej treści telegram:

„Wyrazy szczerej radości i dumy, iż członek rady miejskiej i poseł stolicy kraju powołany został na zaszczytne stanowisko ministra dla Galicyi. Przekonani, że kraj i jego stolica otrzymają w radzie korony światłego i życzliwego rzecznika, składamy najserdeczniejsze życzenia."

W odpowiedzi na ten telegram otrzymał prezydent od dr. Piętaka serdeczny list z podziękowaniem i zapewnieniem, iż nowy minister dla Galicyi będzie całą duszą oddany na swym urzędzie stolicy kraju.

„Syfony" do wodociągów.

Ref. prof. Dzieślewski. Ofert na dostawę tych „syfonów" (kutych rur) otrzymano cztery: z fabryki sanockiej, z Blanska na Morawie, z fabryki witkowickiej i Bredta z Ottyni. Najniższą jest oferta ostatnia — ofiarowuje za 51 k. 90 h. 100 kg. rur, tę też ofertę po krótkiej rzeczowej dyskusyi (pp. Thulie, Rawski, Heppe i Beiser) rada przyjęła.

Lombard i kasa oszczędności.

Referent dr. Byk w imieniu umyślnie dla tych spraw jeszcze 26 września 1897 r. wybranej komisyi. Komisya ta obmyśliła stosowną formę i sposób powstania miejskiej kasy oszczęd. wraz z oddziałem zastawniczym miejskim i miejskiego zakładu ubezpieczeń od ognia. Komisya w tej mierze przez swego referenta dr. Byka przedłożyła następujące wnioski:

1) Kasa oszczędności król. stoł. miasta Lwowa ma być założoną wraz z oddziałem zastawniczym i wejdzie w życie ile możności w ciągu roku 1900.

2) Zatwierdzając zasadnicze postanowienia, oświadcza rada gotowość objęcia gwarancyi za miejską kasę oszczędności do wysokości 100.000 zł. tudzież na koszt urządzenia i pierwszych wydatków administracyjnych.

3) Poleca się komisyi specyalnej by na podstawie przyjętych zasad, wypracowała statut dla kasy oszczędności i oddziału zastawniczego i aby go przedstawiła radzie najpóźniej do końca kwietnia b. r.

4) Wzywa się magistrat a względnie urząd budowniczy, by przedstawił projekt adaptacyi odpowiednich ubikacyj, wraz z kosztorysem, dla pomieszczenia tych zakładów w gmachu ratuszowym.

Projekt ten, przedłożony przez komisyę w osobnem drukowanem sprawozdaniu, poddał krytyce p. Romanowicz. Odpowiedział mu dr. Głąbiński, a potem i sam referent i rada tę tylko poprawkę p. Romanowicza przyjęła, że dała komisyi termin wygotowania statutu nie do czerwca ale do kwietnia br. Wnioski szczegółowe p. Romanowicza odesłano do komisyi do zbadania.

Nowi wikarzy.

Ref. O. Letus Olszewski. W dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy obecni na posiedzeniu księża. Chodziło o kreowanie nowych posad wikarych gr. k. parafii św. Pietnic na żółkiewskiem i św. Piotra i Pawła na Łyczakowie. Rada ostatecznie w zasadzie uznała potrzebę kreowania tych dwóch posad, na razie jednak nie ma funduszu na koszt tego. Jedynie na posadę wikarego parafii św. Piotra i Pawła jest część pokrycia z fundacyi ks. Lipnickiego w wysokości 214 zł. 76 ct. wikary jednak odnośny ma obowiązek odprawić za to 160 mszy rocznie za duszę fundatora.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw pomniejszych i rekursów, zamknął prezydent posiedzenie o g. 9 z powodu braku kompletu.

KRONIKA.

Lwów, d. 26 Stycznia.

Wiadomości z dworu. Telegrafują nam z Wiednia 26 b. m. że niedyspozycya arcyksięcia Ottona minęła już zupełnie.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża jutro do Wiednia na tydzień celem porozumienia się z nowymi ministrami co do rozmaitych spraw krajowych. Namiestnik złoży tym razem także wizyty arcyksiążętom i będzie przyjęty przez monarchę na posłuchaniu.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Umarł ks. Józef Krzeptowski, probosz płazowski.

Dyecezya przemyska: Administratorem *excurrendo* Chłopic zamianowany ks. Feliks Stenzel, proboszcz rudołowicki. Przeniesieni: ks. Józef Grzywa, administrator Siennowa do Zaczernia ks. Stanisław Niepokoy z Zaczernia do Bircza, ks. Ignacy Pyzek z Bircza do Przeworska, ks. Jan Jakubowski do Leżajska, ks. Jan Sękowski z Leżajską do Pniowa.

Konkurs na probostwo falkenberskie rozpisano powtórnie z terminem do 15 lutego br. a na Chłopice do 30 kwietnia br.

Banknoty, opiewające na walutę koronową obiecuje rząd austryacki już na wrzesień b. r.

Gubernator banku austro-węgierskiego — jak nam 26 bm. telegrafują z Wiednia — Kautz zachorował na influencę.

Brak węgla na kolei spowodował ministerstwo kolei do rozesłania do wszystkich dyrekcyj kolejowych okólnika, w którym wzywa do jak najoszczędniejszego używania istniejących zapasów węgla. W tym celu rozporządziło ministerstwo, ażeby ograniczono ruch pociągów towarowych, a lokomotywy tych ostatnich pociągów ogrzewano wyłącznie drzewem, węgla zaś używano tylko do pociągów pospiesznych i osobowych.

Proces o oszczerstwo przeciw p. Jackowskiemu zakończył się wieczorem skazaniem go przez trybunał na sześć miesięcy więzienia.

P. Löwenstein polikwidował swoje koszta w wysokości korony, dr. Roińskiego odesłano co do kosztów na drogę prawa cywilnego.

Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Obostrzenie kary. Przed kilku tygodniami skazał sąd lwowski jednego z przywódców lwowskich socyalnych demokratów inżyniera Kazimierza Mokłowskiego za próbę odbicia z rąk policyi więźnia, niejakiego Siemaszki, na miesiąc aresztu. Mokłowski wniósł rekurs, a wyższy są krajowy po zbadaniu aktów, podwyższył mu karę do dwóch miesięcy.

Pawilon krajowego przemysłu artystycznego przeznaczony na wystawę paryską, można będzie zwiedzać na pl. Halickim l. 10 przed domem Biesiadeckich. Wnętrze o ścianach drewnianych, ozdobionych sposobem zakopańskim, zawiera sprzęty zakopańskie i huculskie, rzeźby, makaty buczackie, kilimy ruskie, bogate hafty złote z Krakowa i ze Lwowa, artystyczne wyroby ślusarskie, koronki, naczynia gliniane kołomyjskie itd. Wystawa otwarta od 10 rano do 8 wieczorem. Oświetlenie elektryczne. Otwarcie we wtorek 30 stycznia. Wstęp w dniu otwarcia 1 koronę, w następnych po 60 g. od osoby. Wystawa potrwa tylko czas krótki.

Konfiskata pornograficznych korespondentek. Policya lwowska przeprowadziła w niektórych trafikach i handlach papieru rewizyę, podczas której skonfiskowano mnóstwo kart korespondencyjnych, zaopatrzonych w obrazki obrażające obyczajność publiczną.

Ruch pociągów na kolei Dolina Wygoda i na kolei Chodaczków Wielki Ostrów-Berezowica podjęto już na nowo na tamtej kolei 25 bm. na tej zaś 26 bm.

Ochotnik na wojnę z Anglią. Przed kilku dniami uciekł z Monasterzysk 18 letni uczeń V klasy gimnazyalnej Mieczysław Gasparski, syn tamtejszego obywatela. Rodzice zawiadomili o tem policyę, między innemi także wiedeńską, która też wynalazła młodzieńca w kwaterze nędzarzy na Leopoldstadzie, gdzie się zgłosił pod przybranem nazwiskiem Stanisława Mohorskiego, jako rzekomy asystent inżynierski z Norfolku. Uwięziony za przybranie sobie cudzego nazwiska, tłómaczył się, iż zrobił to dlatego, bo mu wstyd było pod własnem nazwiskiem szukać noclegu w przytułku nędzarzy, a niemając pieniędzy, nie mógł gdzieindziej nocować. Z domu uciekł dlatego, że nie chciał się uczyć, a za to miał ochotę do żołnierki, próbował więc, czy się nie dostanie do Transvaalu. Za przybranie sobie cudzego nazwiska został skazany przez sąd na dobę aresztu. Usłyszawszy wyrok z płaczem prosił o zawiadomienie rodziny o jego losie.

Niepokojące wieści. Donoszą nam z Jaremcza, że właściciele wil tamtejszych zaniepokojeni są wieścią, jakoby zarząd domen i lasów zamierzał zacząć tam eksploatować kamieniołomy. Starostwo wydało już koncesyę na to przedsiębiorstwo, właściciele jednak wil wnieśli przeciw temu rekurs do namiestnictwa i mają nadzieję, że koncesya ta cofniętą zostanie. Ładne byłoby to letnie ustronie i miejsce klimatyczne, gdzie dynamitem rozsadzanoby skały. Dyrekcya domen i lasów finansowo zresztą nie zrobiłaby żadnego interesu, bo sama przecież eksploatacyi nie prowadziłaby, a za dzierżawę tego prawa nie otrzymałaby więcej, jak kilkaset zł. rocznie. Dla tak drobnej tedy kwoty narażać tych, którzy pobudowali się już w Jaremczu i Jamnej, a zarazem uniemożliwiać rozwój tej czarującej miejscowości — byłoby rzeczą nietylko niewłaściwą, ale i karygodną.

Śmierć w pociągu. W czwartek wieczorem w pociągu wyjeżdżającym z Zakopanego umarł Marcin Kaszycki właściciel dóbr Dźwiniaczki w Galicyi i Sieciechowie w Królestwie. Liczył lat 66, wracał z Zakopanego chory. Towarzyszyła mu żona, krewni i lekarze Surzycki i Kaczyński.

W kwestyi urzędników prywatnych piszą nam z Przemyślan: Dnia 18 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie prywatnych urzędników z powiatu przemyślańskiego, na którem po zwykłych formalnościach i załatwieniu kwestyi finansowych — przyszło do wotowania wniosku t. zw. łańcuckiego, a któryto wniosek znosi okres, jak długo członek rzeczywisty do towarzystwa oficyalistów prywatnych należeć ma, by osiągnąć mógł stałą zapomogę — i dalej oznajmia, że po 35 latach należenia do towarzystwa nie ustaje obowiązek członka rzeczywistego, jak długo może, na posadzie pozostać, choćby jego utrzymanie wynosiło tylko 75% płacy z lat ostatnich.

Po odczytaniu tego wniosku wszczęła się ożywiona dyskusya przeważnie celem zwalczenia idei tego nieszczęśliwego wniosku — albowiem każdy członek towarzystwa prywatnych urzędników przystąpił do towarzystwa wedle dawniejszych statutów a one zagwarantowały mu stałą zapomogę — pierwotnie po 30, później po 35 latach opłacania składek. W tem przekonaniu uiszczał każdy swoją wkładkę i był pewnym że stare lata zabezpieczył w towarzystwie i że po 35 latach bez żadnych zastrzeżeń ma prawo żądać stałej zapomogi.

Dzisiaj niszczy nieszczęśliwy wniosek łańcucki nietylko widoki członków, ale niszczy i same podstawy, na jakich stworzono towarzystwo w jego początkach. Po uspokojeniu się członków, dano ten nieszczęśliwy wniosek pod głosowanie — ale upadł z kretesem — bo tylko jeden p. Grand go popierał. Zato drugi wniosek, żądający zatrzymania okresu 35 letniego należenia do towarzystwa a po upływie tego czasu aby bez zastrzeżenia członek miał prawo żądać stałej emerytury uchwalono jednogłośnie.

Wskutek tego otrzymał delegat przemyślański p. Grand zlecenie od wszystkich zebranych — popierać najgorliwiej nasz wniosek przemyślański przed ogółem towarzystwa. Sądzę jak i wszyscy inni moi koledzy, że należało o tym fakcie powiadomić ogół oficyalistów prywatnych, aby wczas można przygotować obronę przeciw groźbie, odwleczenia naszym starcom emerytury. *F. S.*

Z Tarnopola piszą nam 25 b. m,: Wykłady uniwersytetu ludowego i w Tarnopolu dzięki posłowi dr. Cwiklińskiemu, profesorowi uniwersyteckiemu, już się rozpoczęły. Pierwszy wykład profesora dra Twardowskiego znanego filozofa i uczonego „o uczuciach człowieka" zgromadził parę set osób, wyłącznie inteligencyi w czem wiele pań. Wykład zajął wszystkich. Styczniową rocznicę obchodziliśmy wokalno-literackim wieczorem w Sokole. Śpiewała dziesiątka dzielnych „Echistów" ze Lwowa, z których solista p. Grabiński ciągle oklaski zbierał. Deklamacya p. Witwickiego i gra panny Semkowiczówny wzruszyła obecnych. Teatr tu bawiący rozpoczął wczoraj szereg przedstawień operowych. Wczoraj dano „Fausta". Pani Lenartowiczowa i Silvini śpiewali swe partye doskonale. Teatr ma powodzenie, bo obywatelstwo okoliczne i inteligencya popiera go wedle sił.

Niebezpieczeństwo powodzi. Z Krakowa donoszą: Po raz drugi w okresie bieżącym zimowym Wisła zrzuciła lody. Poniżej Krakowa, na obszarze 15 kilometrów utworzył się zator i dochodzi w niektórych punktach do 6 metrów wysokości. Zator powiększa się ciągle. Wisła już pod Krakowem gwałtownie spiętrzona, stan wynosił w czwartek 3·40 m. powyżej stanu normalnego. Woda stopniowo przybiera. Jeżeli lody nie ruszą poniżej zatoru, a z niemi i zator, to grozi znowu poważne niebezpieczeństwo wylewu. Woda zalała już błonia na Grzegórzkach pod Krakowem.

Telegram z Krakowa z piątku doniósł, że woda już opada i niebezpieczeństwo powodzi na razie minęło.

Kara za pojedynek. Z Budapesztu telegrafują nam 26 b. m: Deputowany Iwanka i były starszy żupan Szalavszky zasądzeni zostali za pojedynek na 10 dni aresztu.

Dezynfekcya telefonów. Francuski minister poczt i telegrafów, w którego zawiadywaniu znajdują się telefony we Francyi, rozesłał do stacyi telefonicznych okólnik, w którym zawiadamia, iż po każdej rozmowie zarówno rączka, przytykana do ucha, jak koncha aparatu powinny być starannie zmywane rozstworem sublimatu. W końcu dnia cały aparat powinien być szorowany i również sublimatem dezynfekowany. Aby dezynfekcyę taką ułatwić i abonentów do niej przyzwyczaić, do szafek z telefonami przytwierdzane będzie nadal naczyńko z gąbką i odpowiednim roztworem.

Zmarli. Dnia 21 bm. po długiej a ciężkiej chorobie w 30 roku życia umarł w S. a Ujhelach śp. Edmund Grosse, rezerw. oficer strzelców i właściciel winnic, syn p. Juliusza Grossego, radcy dworu i obywatela z Krakowa. Śp. zmarły przed kilku laty osiedlił się stale w S. a. Ujhelach na Węgrzech, a uzyskawszy obywatelstwo węgierskie, objął zarząd rozległych winnic i z wielkiej znajomości zawodu swego stał się wzorem całej okolicy tak dalece, że po spustoszeniu winnic przez filokserę, nieboszczykowi zawdzięcza cała okolica hegyalijska zbawienną rekonstrukcyę. Śp. prawością charakteru zjednał sobie nietylko ogólny szacunek i poważanie, ale i niezliczonych przyjaciół, tak że na pogrzebie, który się odbył 23 bm. oprócz tysięcznych tłumów ludu, wzięła udział cała inteligencya miejscowa i wielu z okolicy, oficerowie itd. a grono przyjaciół i towarzystwo myśliwskie z licznymi wieńcami towarzyszyło zmarłemu z muzyką aż do grobu. Niesiono go przy dźwięku narodowych pieśni polskich.

Niechajże to ogólne współczucie i łzy przyjaciół będą ulgą w przebyciu owej ciężkiej straty i boleści dla wdowy i 2 maleńkich dziatek śp. zmarłego. Niechaj mu lekką będzie ta ziemia, jak prawe było jego całe a tak krótkie życie. Pozostał prawdziwym Polakiem nawet za granicą. *A. S.*

We Lwowie umarł dr. Teodor Błotnicki, lekarz chorób kobiecych.

W Czerniowcach Klaudya Drohomirecka, żona notaryusza.

Zebranie pamiątkowe urządza młodzież polska w 37 rocznicę powstania styczniowego pod kaplicą przy Drodze Wuleckiej w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz.

W sobotę 27 stycznia Jana Chryzost. — Pawła Ft.

Wschód słońca d. 27 stycznia o godzinie 7 min. 43, zachód o godz. 4 min. 46.

W niedzielę 28 stycznia Karola W. — Petra Weryh.

Wschód słońca d. 28 stycznia o godzinie 7 min. 42, zachód o godz. 4 min. 47.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W sobotę o 1/24 popoł. dla młodzieży szkolnej „Fircyk w zalotach“ komedya w 3 akt. Franciszka Zabłockiego i „Wujaszek Alfonsa“ komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego.

We sobotę po raz drugi w tym sezonie „Goplana“ opera romantyczna w 3 aktach Wład. Żeleńskiego, w której Balladyną będzie pani Arklowa, Goplaną pani Camillowa, Aliną panna Bohussówna, matką pani Kasprowiczowa, Kirkorem p. Myszuga, Kostrynem p. Szymański, Grabcem p. Malawski, Chochlikiem pani Kliszewska, a Skierką panna Szuppówna.

W niedzielę o 1/24 popoł. „Wielkie Figury“ komedya w 3 aktach (z życia urzędników lwowskich) przez Adolfa Walewskiego.

W niedzielę o 1/28 wieczorem „Lalka“ operetka w 4 aktach Edmunda Audrana z panną Schuppówną w roli tytułowej.

W poniedziałek „Świat nudów“ komedya w 3 aktach Edwarda Paillerona, przekład Ludwika Masłowskiego.

Z koncertu. W sali Domu Narodnego we Lwowie dało wczoraj koncert „Trio“ złożone z panisty Pauera, czelisty Grünfelda i skrzypka Hessa. Koncert był tak pod względem artystycznym jak i powodzenia kasowego w całem tego słowa znaczeniu udały. Koncertanci wykazali, wszyscy trzej razem i każdy z osobna, dużo intuicyi muzykalnej w interpretowaniu danego utworu a przytem technikę wirtuozowską, odpowiadającą w zupełności, sławie która ich poprzedziła.

„Trio“ wykonało Bethovena Trio d-dur i Schumana Trio d-mol Rzecz pierwszą grali koncertanci na początku koncentu, rzecz drugą na końcu. Z wykonania obu okazało się, iż trio pp. Pauera, Grünfelda i Hessa jest zgrane z sobą do subtelności, zawsze pewne siebie i swobodne. Nie obcemi mu są żadne efekty wirtuozowskie, jakie można osiągnąć z kombinacyi tonu skrzypiec, wiolonczeli i klawiatury fortepianu. Zwłaszcza przed pianem pajęczem, jakie „Trio Pauer-Grünfeld-Hess“ potrafi z instrumentów swoich wydobyć, należy być z całym respektem.

Oprócz tego grali pp. Pauer, Grünfeld i Hess każdy z osobna.

Wszyscy trzej odznaczają się niezmiernie wyrobioną techniką, którą trzeba podziwiać, brak im może tylko nieco uczucia. Najmniej pod tym względem grzeszy p. Grünfeld, najwięcej Hess.

Publiczność dopisała. *(r.)*

Opera. Wczorajsze wznowienie „Goplany“ Zeleńskiego zaliczyć musimy stanowczo do najudatniejszych w tym sezonie. Opera ta, pełna przepięknych melodyi pełna siły i głębokiej poezyi została przygotowana z całą pieczołowitością tak pod względem wystawy, jak też pod względem chórów, orkiestry i partyj solowych, za co dyrekcyi należy się gorące uznanie. W żywej pamięci mamy wystawę „Goplany“ przed dwoma laty — porównanie z wczorajszem wznowieniem wypada na korzyść wczorajszego. Przy dawnej partyi Kirkora pozostał p. Myszuga — śpiewał ją nadzwyczaj pięknie, z uczuciem go rącem, szlachetnie, a przytem był przy głosie. Z dawnej obsady pozostała jeszcze p. Camillowa jako Goplana i p. Kasprowiczowa jako matka. Pierwsza drobne usterki w śpiewie wynagradzała sowicie pięknością głosu, druga jak zwykle doskonałą siłą dramatyczną, prawdą i nieskończenie poprawnem wykonaniem partyi zdobywała gorące oklaski.

Z kolei przechodzimy do zmian w obsadzie: partyę Balladyny powierzono p. Arklowej i jakkolwiek niektóre warunki nie odpowiadały jej w tej roli, to przecież umiejętność śpiewania, głos jak zawsze piękny i gra skończona sprawiły, że i w tej roli umiała stworzyć kreacyę wzorową. Alinę śpiewała p. Bohusówna i dla niej mamy wyrazy gorącego uznania, tyle wdzięku, umiała bowiem wlać w tę postać pełną poezyi, a słuchaczy zachwycić swym pięknym, dźwięcznym, miłym i równym głosem.

Jedna tylko zmiana obsady dziwi nas trochę: partyę Grabca, śpiewaną niegdyś przez p. Orzelskiego, powierzono wczoraj p. Malawskiemu. P. Malawski jest niewątpliwie siłą pożyteczną — lecz partya Grabca tyle wymaga od wykonawcy głosu, że przechodziła jego siły, podczas gdy p. Orzelski pieśnią w akcie ostatnim umiał zaimponować i wbić się w pamięć słuchaczy.

Chóry i orkiestra sprawiły się dzielnie — balet w ostatniej odsłonie podobał się o gólnie szkoda tylko, że większą część muzyki baletowej, tak pięknej zresztą skreślono. Teatr był zapełniony — a zdaje się, że opera ma przed sobą jeszcze szereg dobrych spektaklów zapewnionych. *Dr. Eug. B.*

* **Horoskop.** Pani Wanda z Grabowskich Żeleńska, małżonka znakomitego naszego kompozytora p. Żeleńskiego, podjęła się bardzo wdzięcznego zadania ułożenia Horoskopu ze skarbca poezyi polskiej. Moda Hoskopów przyszła z zagranicy. Zagranicą Byron, Szekspir, Sziller, Goethe bywają w ten sposób popularyzowani, u nas doczekał się dopiero Mickiewicz Horoskopu. Horoskop z jego pism, wybrany przez A. P. stał się rychło popularnym. Pani Żeleńska mniej też w obecnie przez siebie ułożonym horoskopie przytacza z poezyj Mickiewicza a więcej z Krasińskiego, Słowackiego i współczesnych obecnie poetów. Co do użytku tego ślicznie wydanego Pamiętnika — powiada pani Żeleńska w przedmowie — można zastosować zwyczaj przyjęty w Horoskopach, podpisywania swego nazwiska pod datą urodzenia. Z wierszyka przypadającego pod tą datą wysnuwano wróżbę na przyszłość.

System podpisywania może być inny wymowniejszy; osoba, którą o autograf prosimy, może podług upodobania wybrać wiersz i poetę i tam nazwisko swoje położyć. Nareszcie można w Pamiętniku uczynić i kronikę spotkań z chwil przeżytych wspólnie, które się zaznaczyły pewnem wrażeniem.

Użycie tej śliczniutkiej książki, zależy tedy od upodobania i gorąco też ją zalecamy, zwłaszcza naszym czytelniczkom. Naprawdę piękna poezya w tych czasach realizmu, może być tylko pożyteczną i odświeżającą. Horoskop do nabycia jest we wszystkich księgarniach po bardzo stosunkowo do okazałego swego wypadania, cenie niskiej bo tylko 5 koron.

* **Ks. S. Załęski!** wysoce ceniony kaznodzieja i autor rozlicznych dzieł, wydał obecnie broszunkę, kosztującą wszystkiego 6 ct. a omawiającą program socyalistów i potrzebę, aby inteligentne społeczeństwo nie zamykało oczy, ale zajęło się sprawą socyalną i zwalczało tych, którzy pod hasłem podniesienia dobrobytu klas uboższych, występują przeciw religii i dogmatom kościelnym a zarazem wzniecają walkę klasową. Przytaczać w streszczeniu tę broszurę cenną, znaczyłoby marnować trafne i doniosłe uwagi czcigodnego autora, zwłaszcza, że cena broszurki jest tak niską, iż najuboższy nawet może ją nabyć na własność. Zalecamy ją tedy jak najgoręciej i przytaczamy tylko końcowy jej ustęp, wskazujący dlaczego ks. Załęski podjął się jej napisania: „Aby szerokim inteligentnym warstwom okazać przepaść, w jaką partya socyalistów społeczeństwo nasze katolickie pod pozorem obrony robotnika, uświadomienia ludu, uszczęśliwienia wszystkich, wtrącić usiłuje: Aby wielu ludzi ładu i porządku, których przecie w Galicyi krocie tysięcy, a socyalistów garstka, wyrwać i wydobyć z niesłychanej indolencyi i bezczynności, z jaką na wywrotowe roboty socyałów jakby dzieci na szopkę, dotąd przypatrywali się, albo lekceważąc je stosowali do nich wygodną taktykę ignorowania.

Korzystali z tej indolencyi socyaliści, rozparli się w Krakowie, Przemyślu, Lwowie, i indziej, od niedawna zaś zmienili front, wygrzecznieli o tyle, że zaniechali burd i awantur, mizdrzą się do policyi, do starostów, do burmistrzów i magistratów, udając ludzi spokojnych, ale za to na konferencyi grudniowej w Przemyślu przyjęli od socyalistów reformistów w Francyi, taktykę cichej agitacyi, wśliźgiwania się, wciskania do kas chorych, do biur pracy, do sądów przemysłowych. Potem pomyślą, jak przy pomocy powszechnego głosowania dostać się do rad miejskich i sejmu. Z rad i sejmu wcisną się na urzęda miejskie i krajowe i zesocyalizmują Galicyę. Taktyta ta nierównie skuteczniejsza, jak burdy i awantury z policyą, które same z siebie bijąc w oczy, dyskredytowały tylko socyałów i powtarzam to raz jeszcze, przy dotychczasowej indolencyi, lenistwie i bezczynności warstw inteligentnych, może łatwo doprowadzić socyałów do celu. Tego my katolicy, a myślę, że i nie katolicy, ale ludzie ładu i porządku, ani pragnąć, ani dopuścić nie możemy i nie powinniśmy. Nie można zaś przeciw socyalistom i ich robotom skutecznie działać, nie znając ich moralnej wartości, celów i programów akcyi.“ I o tem właśnie informuje wspomniana broszurka.

* **P. Stefania Gromnicka**, dawniej artystka sceny lwowskiej a od półtora roku teatru łódzkiego, cieszy się tam ogromnem powodzeniem i coraz bardziej się wyrabia. Onegdaj właśnie, jak donoszą tamtejsze dzienniki, dawano na jej benefis „Wesele Figara“. Na przedstawiene to przybyła publiczność łódzka tłumnie. *Goniec Łódzki* pisze: „P. Gromnicka umiała sobie zdobyć zupełną sympatyę teatralnej publiczności, która ceniąc jej talent, pracę usilną i pożyteczną, okazała to na jej benefisie w sposób manifestacyjny. Burza oklasków i ogród cały kwiatów w koszach, bukietach, spływających na scenę oraz cenne upominki, jak kolia z brylantami, kolczyki brylantowe i branzoleta złota wymownie świadczyły o tem uznaniu, na jakie w zupełności zasługuje“. Inny zaś dziennik łódzki a mianowicie *Rozwój* pisze: „Benefisantce przypadła w udziale bardzo odpowiednia do jej talentu rola Zuzanny Grała ją żywo i lekko z tą cechującą zawsze p. Gromnicką subtelną kokieteryą, utrzymaną w mierze i ognistym temperamencie. To też nagrodzono ją rzęsistymi oklaskami a po akcie pierwszym owacyą, ujętą w kosze kwiatów i bukietów z podarkami cennymi“.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 26 stycznia. Sytuacya we wszystkich okręgach górniczych objętych strajkiem nie zmieniła się, przyczem nigdzie nie zakłócono spokoju. Starosta dukski wydał energiczną odezwę przeciw agitacyi zmierzającej do powstrzymania od pracy dozorców maszyn i palaczy. Spółka akcyjna kolei państwowych obiecała dawniej kładzieńskiej kasie brackiej milion złotych na sanacyę jej finansow, obietnicę tę jednak odwołała teraz po wybuchu strajku.

Fünfkirchen 26 stycznia: Austryacka kolej północno-wschodnia zamówiła w tutejszych kopalniach 1.500 beczek węgla, którego ładowanie już się rozpoczęło.

Berno morawskie 26 stycznia Pod przewodnictwem kierownika namiestnictwa bar. Pillersdorfa konferencya w sprawie ewentualnych zarządzeń na wypadek braku węgla w Bernie stwierdziła, że w Bernie dotąd nie ma braku węgla.

Opawa 26 stycznia. Minister sprawiedliwości bar. Spens-Booden, który bawi w Ostrawie morawskiej, konferował z rozmaitemi osobami i przyjmował między innymi także przywódcę komitetu strajkowego Schlechta oraz Daszyńskiego. Dziś zbierają się na narady dyrektorowie kopalń z Ostrawy Morawskiej.

Opawa 26 stycznia. We wschodnio-ostrawskim rewirze węglowym liczba robotników, którzy rozpoczęli wczoraj pracę, podniosła się nieco, a w rewirze karwińskim podniosła się nawet znacznie. W szybach hr. Larischa pracuje 80% robotników, a w szybach arcyks. Fryderyka 90% ogólnej liczby robotników.

Wiedeń 26 stycznia. Właściciele kopalń z rewiru ostrawsko-karwińskiego uchwalili wczoraj nie przeszkadzać działalności urzędu pojednawczego w Ostrawie.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 26 stycznia.

Wczorajszy wybór burmistrza skończył się również bez rezultatu, ponieważ żaden z kandydatów nie miał potrzebnej liczby głosów. Z 84 oddanych głosów otrzymał Srb 43, a Podlipny 41 głosów. Jutro trzeci z kolei wybór.

Wiedeń 26 stycznia.

Dzienniki ogłaszają pismo posła Grossa do ks. Liechtensteina jako przywódcy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, w którem to piśmie p. Gross protestuje przeciw temu, jakoby interwencya postępowców niemieckich u prezydenta ministrów w kwestyi prawa wyborczego w Wiedniu była aktem sprzecznym z zasadą solidarności stronnictw niemieckich.

Budapeszt 26 stycznia.

Izba magnatów po krótkiej rozprawie uchwaliła wczoraj przedłożenie o kontyngencie rekrutów. W dyskusyi minister honwedów br. Fejervary odpowiadając na wywody br. Pronaya ze stronnictwa niezawisłych zaznaczył, że silna armia wspólna leży bardziej w interesie narodu węgierskiego, niż ewentualnie samoistna armia węgierska.

Budapeszt d. 26 stycznia.

Komisya finansowa sejmu węgierskiego po wyjaśnieniach Szella przyjęła kredyty dodatkowe na wspólne wydatki z lat 1897 i 1898.

Praga d. 26 stycznia.

Komunikat z wczorajszego posiedzenia wzmocnionego komitetu wykonawczego klubu niemieckich posłów na sejm czeski oznajmia, że komitet zgadza się jednogłośnie na nominacyę posłów Funkego, Pergelta, Nitschego i Russa członkami konferencyi pojednawczej. Piątym członkiem, którego miało zamianować kierownictwo stronnictw niemieckich, został p. Epinger. Nominacya ta nastąpiła jednogłośnie, gdy sam przewodniczący Siegmund nie przyjął mandatu.

Wiedeń 26 stycznia.

Konferencya pojednawcza Czechów i Niemców ma być zwołaną na 5 Lutego.

Budapeszt 26 stycznia.

Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników, jakoby w gabinecie Szella miały zajść zmiany, a zwłaszcza jakoby miał wziąć dymisyę minister skarbu Lukacz i minister oświaty Vlassics.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 26 stycznia.

Rada związkowa głosowała wczoraj za ustawą flotową.

Berlin 26 stycznia.

Nowela do ustawy o flocie, którą rząd przedstawił wczoraj parlamentowi niemieckiemu żąda wybudowania drugiej floty wojennej w tej samej sile, co pierwsza, a następnie pomnożenia liczby statków przeznaczonych do służby zagranicznej o 13 krążowników Natomiast trzeba będzie poniechać 8 starych okrętów pancernych. Nowa flota wojenna uformowaną zostanie podobnie jak dawna i podzieloną na 2 eskadry po 8 okrętów liniowych, 2 rekonesansowe i 2 floty torpedowe. Uzasadnia rząd tę ustawę koniecznością polityczną a program przeprowadzenia planu objętego nowelą rozłożono pod względem czasu na lata aż do 1916. Następnie wyraża rząd nadzieję, że corocznie podnoszące się państwowe wydatki z powodu floty o 11 milionów marek, Niemcy pokryją łatwo, bo dochody ich się co roku podnoszą i pożyczki będzie można zaciągać wedle dotychczasowych zasad a bez podwyższania podatków.

Drezno 26 stycznia.

Księżna Fryderyka szlezwicko-holsztyńska, matka cesarzowej niemieckiej umarła wczoraj rano.

Petersburg 26 stycznia.

Nadeszła tu wiadomość, iż msgr. Tarnassi uda się wkrótce do Buenos Ayres, ażeby uregulować kwestye będące w zawieszeniu między Watykanem a Argentyną. Wiadomość ta, któraby oznaczała zaniechanie misyi Tarnassego do Petersburga nie jest dotychczas stwierdzoną.

Petersburg 26 stycznia.

Byłemu szefowi wojsk lądowych i morskich na Krecie kontradmirałowi Skrydłowowi wyraził car podziękowanie za działalność pacyfikacyjną w okręgu Rethymna. Kontradmirał Birilew zamianowany został komendantem oddzielnej eskadry na Morzu Śródziemnem.

Nisz 26 stycznia.

Skupczyna uchwaliła ustawę o poborze podatku dochodowego dopiero wtedy, gdy rząd zrobił z niej kwestyę zaufania.

Paryż 26 stycznia.

Arcybiskup paryski Richard wyraził przeorowi zakonu asumpcyonistów swoją sympatyę.

Paryż 26 stycznia.

„New York Herald“ w paryskiem swem wydaniu donosi z Szangaju, że obiegają tam pogłoski o samobójstwie bogdychana.

Wedle innych znów pogłosek bogdychana miano zamordować.

Wiktorya 26 stycznia.

Dzienniki nadeszłe tutaj pocztą z Honolulu donoszą, że do dnia 17 stycznia umarło tam 39 osób na dżumę.

Lizbona 26 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu na interpelacyę, czy rząd nie uważa za stosowne wzmocnić garnizonu w Lourenzo-Marquezie, minister spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd nie wysłał tam dotąd żadnych posiłków, co najlepiej dowodzi, że nie uważa tego za rzecz potrzebną.

Pekin 26 stycznia.

Ogłoszony wczoraj edykt obwieszcza, że bogdychan z powodu słabego zdrowia nie może kierować państwem, a kierować niem będzie bogdychanowa wdowa w imieniu syna ks. Tuana, mianowanego następcą tronu. Z edyktu tego wypływa, że bogdychanowa chce zmusić obecnego bogdychana do abdykacyi z nastaniem chińskiego nowego roku. Edykt nie jest jeszcze wprawdzie zupełną abdykacyą, jest jednak jakby pierwszem jej słowem.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 26 stycznia.

Generał Barton donosi, że 23 bm. w bitwie pod Chieveleyem stracili Anglicy 11 ludzi, a między nimi 2 oficerów.

Londyn 26 stycznia.

Donoszą z Szangaju 25 bm: Krążą pogłoski, że bogdychan Kwan Su po podpisaniu dekretu abdykacyjnego, w którym następcą swoim naznaczył syna księcia Tuany, nieletniego ks. Put Sina, miał się zwrócić do cesarzowej wdowy i podziękować jej za dotychczasową rejencyę. Zaraz następnej nocy po podpisaniu dekretu bogdychan Kwan-Su odebrał sobie życie. W zagranicznych poselstwach nie poczyniono z tego powodu dotychczas żadnych jeszcze kroków, tylko sprowadzono już do Pekinu oddział francuskiej piechoty okrętowej. W Szangaju utrzymuje się mniemanie, że niektóre poselstwa państw obcych były czynne w sprawie abdykacyi bogdychana. Poselstwami tymi miały być: rosyjskie i francuskie, oba one były bowiem wrogie bogdychanowi Kwan-Su za jego sympatye dla Anglii, Ameryki i Japonii, które mu wogóle wielu nieprzyjaciół narobiły.

Londyn 26 stycznia.

Depesza jenerała Bullera z Spearmanscampu z 25 bm. godź. 12 w południe donosi: Dywizya jenerała Warrena wyparła Boerów z Spionskopu.

Londyn 26 stycznia.

Buller telegrafował 25 bm. wieczorem: Z ubolewaniem muszę donieść, że jak się dziś rano dowiedziałem, Warren tej nocy zmuszony był znowu oddać Spionskop nieprzyjacielowi.

Bruksela 26 stycznia.

Generał Warren obsadził we wtorek tylko mały pagórek, na którym zajmowali Boerzy stanowisko, nie zaś sam główny Spionskop.

Paryż 26 stycznia

Poseł republik południowo-afrykańskich dr. Leyds w interviewie z jednym z tutejszych dziennikarzy zaprzeczył wiadomości, jakoby Francyi i Niemiec prosił o pośrednictwo między Transvaalem a Anglią,

Londyn 26 stycznia.

„Standard“ donosi z Rensburga 23 bm: Generał French ściąga swe wojska pod Colesberg.

Wedle „Daily Mail“ generał Wootgade umarł z ran otrzymanych w bitwie.

Telegram z Modderriveru z 24 bm. donosi, iż nieprzyjaciel utrzymywał bezustanny ogień tak 24 bm. rano jak i poprzedniego dnia wieczorem. Anglicy posunęli się w kierunku na lewo od Magersfonteinu, gdzie, jak sądzą, Boerzy chcą zająć silne pozycye i umocnić je armatami.

Dział ekonomiczny.

— **Londyn** 26 stycznia. (Tel. „Gaz. Nar.“) Bank angielski zniżył stopę procentową dyskontu na 4%.

— **Paryż** 26 stycznia. (Tel. „Gaz. Nar.“) Bank francuski zniżył stopę procentową na 3 1/2%.

— **Bruksela** 26 stycznia. (Tel. „Gaz. Nar.“) Bank narodowy zniżył o 1/2% dyskont bankowy.

— **Wiedeń** dnia 26 stycznia. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 23 stycznia 1900: (wszystkie cyfry w koronach) banknoty w obiegu 1.308,294.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 44 578.000)—rezerwa kruszcowa 1 169,707.000 (więcej o 2,649.000) — portfel wekslowy 354,887.000 (mniej o 28,615.000) — lombard papierów 50,734.000 mniej o 7,723.000) — banknoty wolne od podatków 183,268.000 (więcej o 47,052.000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 99.80 do 100·80. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 140·— do 142.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 175·— do 185·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 85·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·50 do 92·20. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4 1/2% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.60 do 100·30. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·50 do 96·20. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95.50 do 96·20. 4% los. w 41 lat. 95·20 do 95·90, 4% los. w 56 latach 95·— do 95·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98.10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5 1/2% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4 1/2% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·— do 95·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 56·25 do 58·25. Losy miasta Stanisławowa 116·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·38 do 11·48. Napoleondor 19·12 do 19·22. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·60—. Rubel rosyjski papierowy 2·54·80 do 2·56·80. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu) były następujące:

Wiedeń dnia 26 stycznia. (Telegram Gaz. Nar. Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 234 25, węgierskie zakład. kredy-186·50, Anglobanku 124·25, Unionbanku 155·50, Banku dla krajów koronnych 117·50, Bankvereinu 136·75, Bodencreditu 243·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 133·25, kol. południowej 25·25 tramwaju 143·50, kolei Elbethal 124·00, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 274·75, Rima Muranya 233·75, pragskiego tow żel. 612·00, fabryki broni 000·00, tureckie tytoniowe 138·—, oblig. węg. indemniz. 94·—, renta majowa 99·75, austr. renta koronowa 98·65, węg. renta koronowa 94·35, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·25, 4-procent. listy banku krajow. 95·60, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91·25 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·40, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94·20. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91·40, losy tureckie 126·25 marki 118·40, ruble 255·50.

— **Berlin** dnia 26 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 84·55 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·—. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit 000·00.

— **Frankfurt** dnia 26 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 234·80, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 194·10, Laura 260·50.

— **Paryż** dnia 26 stycznia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·10. Mąka 25·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·25 do 7·50, pszenica gotowa nowa 6·75 do 7·25, żyto gotowe 5·75 do 6·00, żyto gotowe na terminy 5·50 do 5·70, owies obroczny gotowy 5·20 do 5·60, owies na terminy 5·— do 5·25, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 7.—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·60, hreczka 7·00 do 7·20, koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 30·— do 45·—, tymotka 15·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·90 do 6·10, nowa 5·60 do 5·75, chmiel stary 25·—, do 45·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·00 do 11·50 groch pastewny 5·50 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·60 do 17·— na terminy 16·75 do 17·5, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 26 stycznia. Cukier surowy 24·95 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39·— do 39·20.

Budapeszt dnia 26 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 7·83 do 7.84. na kwiecień 1900 roku 7·72 do 7·73, żyto na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·40 do 6·41, owies na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 r. 5·06 do 5·07, kukurudza na maj 1900 r. 5·00 do 5·01, rzepak na sierpień 1900 roku 11·70 do 11·70.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Tendencya spokojna.

Pogoda: wilgotno.

Wiedeń dnia 26 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7·89 do 7·90, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 6·78 do 6·79, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·28 do 5·29, owies na wiosnę 5·37 do 5·38, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 11·75 do 11·85, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: deszcz ze śniegiem.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 stycznia.

Hotel Europejski. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki, hr. K. Czosnowski z Rosyi, C. Hadinger z Wiednia, J. Schnell z Starych Brodów, S. Puntschert z Tarnopola, hr. M. Komorowska z Zborowa, br A. Horoch z Winniczek, S. Szancer z Rzeszowa, J. Pinińska z Tarnorudy, J. Kowacz z Zakopanego.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

49

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Serca tych dzielnych ludzi biją jednakowo, uczuciem wielkiem i szlachetnem. To walka, którą toczy Havare w imieniu wszstkich, a Włosi z wierzchołka Entréves i Francuzi z Chapieux są jego sędziami.

Havare wdrapuje się ciągle, rąbiąc stopnie w lodzie. Od czasu do czasu zatrzymuje się, możnaby rzec, że się waha, że zmęczony. Przeszkadza mu głównie drzewiec od flagi, ta wielka gałęź bukowa, ciążąca na plecach, grozi straceniem równowagi i wstrzymuje pochód.

Ragon przez lunetę obserwuje każde jego poruszenie. Naraz opuszcza rękę i blednie.

— Nie ma już sił... — mówi — nie dojdzie do wierzchu.

Żołnierze słyszą i dreszcze ich porywają.

— A Włosi patrzą!

— Havare wejdzie, ale nie przeżyje tego na pewno...

Marcigny pochyla się i szepce coś do ucha porucznikowi.

Ragon daje znak przyzwolenia. Marcigny gestem przywołuje jednego z żołnierzy.

— Gavaudzie, idź, przynieś trąbkę...

Gavaud jednym skokiem jest w baraku i wraca.

— A teraz do ataku, bracie... To mu doda serca!...

Żołnierze zrozumieli i drżą z radości, zapału.

Rozległ się odgłos donośny trąbki, arya do ataku. Gavaud trąbi wściekle, z uniesieniem, mało mu płuca nie pękną.

Ragon wykrzykuje radośnie:

— Usłyszał! powiewa czapką... Wchodzi! wchodzi!

Rzeczywiście, Havare wchodził ze zdwojoną siłą; zapomniał o zmęczeniu, szedł do ataku z oczyma utkwionemi w cypel góry.

— Ach! dzielny chłopiec! — mruknął Marcigny, drżąc cały.

Mija najokrutniejsze pół godziny. Nareszcie dostał się na sam wierzchołek, gdzie pada ze znużenia. Leży chwilę oszołomiony zmęczeniem, potem przychodzi do siebie, wyciąga manierkę i pije.

Zdejmuje z siebie flagę, uczepia ją do drzewca, zatyka w stos kamieni, przytacza odłamki skał dookoła, żeby go umocnić, a po skończeniu obraca się w stronę Chapieux, gdzie są jego przyjaciele, rzuca czapkę w górę i tańczy w chmurach, gromadzących się z niezwykłą szybkością.

Na szczycie Entréves podnoszą się kapelusze z piórami, potem słychać wyraźnie, w ciszy gór:

— Brawo, Francuz, brawo!

To Włosi dają oklaski odważnemu góralowi.

Sztandar francuski powiewa, wiatr go porusza, szeleści nim. W Chapieux załoga patrzy ze łzami w oczach. Goliat i Bastyl ściskają się.

Ragon ma oczy czerwone, przygryza usta, żeby powstrzymać wzruszenie. Marcigny zaś zbladł śmiertelnie, tylko oczy jasne palą się płomieniem miłości ojczyzny.

Teraz Havare, po półgodzinnym odpoczynku, zaczął się spuszczać. Z niektórych gór zejście jest trudniejsze, niż wejście. Na szczęście nie było tak ze szczytem Lodowców, najtrudniejsze, wejście, już było dokonane. Rachowano, że będzie z powrotem w Chapieux około piątej.

W tej samej chwili, kiedy alpejczyk zaczął schodzić, Ragon mówił:

— Powraca!

A zwracając się do Marcigniego:

— Każesz mu przygotować wina gorącego. Wieczorem, na cześć naszej flagi, podwójna racya wina dla wszystkich...

Miał już wrócić do baraku, gdy naraz zerwał się gwałtowny wicher i zakręcił śniegiem dokoła posterunku. W jednej sekundzie w całej osadzie zakotłowało, zamieć cięła w oczy, oślepiała.

Ragon podniósł głowę skoro się uspokoiła i zbladł.

— Burza! — mruknął Marcigny.

Porucznik i podoficer spotkali się wzrokiem. W spojrzeniu sierżanta była niema wymówka.

— Ach! biedak, stracony! — mówili żołnierze.

Od tej chwili wiatr nie ustawał, niebo się zaciągało i choć to była dopiero druga godzina, zmrok zupełny zapadł.

Od czasu do czasu zrywała się zamieć, a skoro na chwilę ustała, wszystkie spojrzenia kierowały się niespokojnie ku szczytowi Lodowców, gdzie spuszczał się Havare. A kiedy go zobaczyli przyczepionego do ściany lodowej, oddychali z wielką ulgą.

Śnieg zaczął padać. Żołnierze wykrzyknęli z rozpaczą:

— Śnieg! śnieg! Havare stracony!

Ragon nieruchomy jak posąg, z twarzą strasznie zmienioną, patrzył w dal przez lunetę, utkwioną w szczyt góry.

Odpowiedzialny był za to życie, winien tej śmierci. Marcigny go uprzedzał. Nie chciał słuchać jego rady.

I nienawiść do Marcigniego zwiększała się jeszcze uczuciem, że miał racyę. Nagle wydarł mu się okrzyk stłumiony:

— Lawina!

Z pod stóp uciekających przed burzą dzikich kóz, oderwało się kilka kamieni u szczytu lodowców. Te kamienie pociągnęły za sobą inne — te znów pociągnęły złomy wielkie i w kilka sekund stał się chaos spadających kamieni z szybkością stu metrów na sekundę. Havare będzie zmiażdżony!

— Nie widzę go! — rzekł Ragon ledwie dysząc.

Minęła śmiertelnie długa minuta. Ragon zawołał radośnie:

— Widzę go!... Nie raniony!... Schodzi!

Pierwsze niebezpieczeństwo minęło. Teraz śnieg padał coraz gęściejszy, jednak porucznik widział jeszcze Havara. Lecz nie długo stanie się to niepodobnem.

— Zgubiony, jeżeli śnieg nie ustanie — myślał Ragon. — Trzeba mu iść na pomoc — powiedział głośno — dotąd spuszcza się ciągle, lecz może zdarzyć się wypadek.

A patrząc na skały ponad Havarem:

— Dziwię się, że jeszcze mu się nie zdarzył...

— Chodźmy, mój poruczniku, nie czekajmy ani minuty... — powiedział sierżant.

— Zabierzcie liny, motyki topory...

— Ilu ludzi?

— Sześciu, najsilniejszych... na ochotnika...

Wszyscy chcieli iść; Marcigny wybrał sześciu, pomiędzy nimi Goliata i Bastyla. Poszli sznurem, jeden za drugim.

Ragon szedł na czele po stromej spadzistości lodu pokrytego śniegiem; Marcigny zamykał pochód.

Zaraz po wyjściu z posterunku, Ragon nakazał użyć liny. Porucznik, żołnierze i sierżant byli powiązani jeden do drugiego, sznur wyciągnięty dość silnie, żeby nie wlókł się po śniegu i lodzie.

Porucznik osobiście zbadał linę przed wyjściem, wiedząc jak ważną jest rzeczą jej wytrzymałość.

A Goliat i Bastyl, którzy mu ją podawali, słyszeli doskonale jak mówił do siebie:

— Nie ma obawy z tej strony: lina jest zupełnie nowa.

Spuszczali się tak całą godzinę.

Śnieg, jak gdyby chciał ich oszczędzić, przestał padać. Na zakręcie wąwozu ujrzeli znów rozpadliny lodowców, które stracili z oczu od wyjścia.

Byli wszyscy w tej chwili na płaskiej skale, skąd wiatr zmiótł śnieg. Na stoku góry, na której zatknięta była flaga, nic teraz nie widzieli. Lecz znali liczne zakręty i obejście, które Havare musiał robić i rachowali, iż jeżeli nie miał jakiego wypadku, to ukaże się niebawem.

Czekali kwadrans cierpliwie.

Naraz Havare się ukazał. Wydawał się zmęczony, wyczerpany. Zatrzymywał się na każdej wypukłości, która na to pozwalała.

Nie widział kolegów, oddalonych od niego ledwie na dwieście metrów, na szerokość przepaści, na do której trzeba było zejść, ażeby potem wyjść w górę do Chapieux.

Ludzie dawali znaki, żeby ich zobaczył. Lecz nikt nie wydał głosu.

Ragon i Marcigny, skoro potrzebowali wydać rozkaz, mówili szeptem. Najmniejsza wibracya na te wysokości, mogłaby sprowadzić lawinę albo na stoku, na którym się znajdowali, albo na górze, na której był Havare.

W końcu jednak, Havare ich spostrzegł. Poznał Ragona i Marcignego i jedną ręką uczepiony do skały granitowej po nad przepaścią, drugą salutował ich po wojskowemu.

Nabrał odwagi, zrozumiał, że szli mu z pomocą.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

		Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża, przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) [illegible]łowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czer[illegible] do 15 września tylko w dnie [illegible]
„	7·00	do Ławocznego (Munk[illegible]za, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa. Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36t. minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.